

**OPOWIADANIA O NAJGRZECZNIEJSZYCH
DZIATKACH**

Opracował
P. Słankiewicz.



250/3 Wydawnictwo:
„Ciekawe Książeczki dla dzieci”
Warszawa

to
6a

Cim.



1.981.288

(A)

2017K 40515



Ach, ty piesku niegrzeczny,
Chciałbyś zdusić kotka!
Więc za to, ty brzydalę,
Kara ciebie spotka.

Bo na rękę do pana
Pójdzie śliczny kotek,
Potem jeszcze dostanie
Od niego łakotek.

A piesek, że na kotka
Spogląda łakomie,
Niech idzie do swej budy
Leżeć tam na słomie.

Próżno łapkę podaje,
Przeprosić się stara:
Niech wie, że gdy coś zbroi,
Nie minie go kara.



Pozwól, niech ja popatrzę, —
Prosi siostra brata, —
Na motyla wielkiego,
Co za oknem lata.

Podlatuje on w górę
To znów na dół spada, —
A ta mała ciekawska
Przygląda się rada.

Na chwilę jej nawet
Nie przyjdzie do głowy,
Że to przecież na sznurku
Motyl papierowy.

To wiatr tak nim podrzuca,
Przypatrz się, kochanie, —
Ale gdy wiatr uciśnie,
On latać przestanie.





Latem i Zimą.

Póki jesienne trwają szarugi,
Dzień się wydaje niezwykle długi!
Choćby zabawek było bez liku,
Nudno jest siedzieć w swym pokoiku!

Lecz gdy zaświeci złote słońeczko,
Jaka to rozkosz wybiedz z piłeczką,
Lub po ogrodzie biegać z obręczą,
Gdy wokół śmiechy radosne dźwięczą!

Albo, po rzeczce brodząc przy brzegu,
Do saka rybki zagarniać w biegu,
Albo z łopatką spędzić dzień cały
Tam, gdzie lśnią w słońcu piasku kryształ!

Albo, gdy wietrzyk tylko pomoże,
Zwinne latawce puszczać w przestworze!
(Choć, jeśli nitkę wiatr zerwie zdradnie,
Latawiec komuś na głowę spadnie!)

Albo, gdy słońko zbyt skwarno pali,
Zaczerpnąć chłodu u wodnej fali,
Bo czyż przyjemność większą znajdziecie,
Moi kochani, nad kąpiel w lecie!

Jednak i zima, choć szczypie w uszy,
Gdy śniegiem białym ziemię przyprószy,
Gdy rzeki skuje w lodów okowy,
Daje rozrywek nam szereg nowy.

Hej! Mkną saneczki po ślizkim śniegu!
Jakież im zaprząg dorówna w biegu?
Gdy się wywrócą: niewielka bieda!
Pasażer wstanie! Prosić się nie da!

Tam zaś, gdzie latem szumiały fale,
Teraz lód łyżwy krają zuchwale!
Tu się ślizgają młodzi łyżwiarze,
Ci w pojedynkę, a tamci w parze!

A że lód ślizki, więc trudna rada!
Czasem z łyżwiarzy któryś upada!
Lecz się podnosi w dobrym humorze,
Bo płacz już jemu nic nie pomoże!

A gdy śnieg kilka dni z rzędu pada,
Wówczas się zdarza gratka nielada,
Bo wtedy dziatwa uradowana
Może ulepić w śniegu bałwana!

Powstaje taki potwór niemrawy,
I póty służy on do zabawy,
Aż się pojawi słońko radosne,
By, topiąc śniegi, zwiastować wiosnę!



To zabawa ciekawa,
Świetna, znakomita,
Kiedy starsza siostrzyczka
Głośno książkę czyta.

Abraciszek jej mały,
Nadstawiając ucha,
Opowieści czytanej
Z zajęciem wciąż słucha.

Tak na tem czytaniu
Płyną im godziny,
Wreszcie słońce zachodzi,
I mrok wstaje siny.

Wtedy starsza siostrzyczka
Książkę swoją składa:
Wieczór. Trzeba do domu
Wracać, trudna rada.



Widzicie drodzy moi,
Jak te grzeczne dziatki,
Ptaszka, co był w niewoli,
Wypuściły z klatki.

Ptaszek, widząc, że krzywdy
Nikt mu tu nie czyni,
Nie odleciał, lecz usiadł
Na rączce Maryni.

Do dzieci powiada
W swej ptaszęcej mowie:
Wróciłyście mi wolność,
Niech wam Bóg da zdrowie!

Będę tu pod tym oknem
Śpiewał wam co rano,
Aby witać mym śpiewem
Dziatwę ukochaną.





W. HODGSON

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001020416650

658177188

1. 981. 288 Cím.



Druk. art. w Bawarji